

Mieczysław Inglot

Antysarmacki pamflet carskiego agenta

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (21), 141-147

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

potwierdzający niezbyt należycie spopularyzowany fakt, że walka o utrzymanie w Sarmacji zasady wolności sumień i przekonań, znacznie wyprzedzająca zachodnioeuropejskie zdobycze w tej dziedzinie, posiadała walor, który przeniknął i w jakimś stopniu utrzymał się nawet w ramach osławionego później sarmatyzmu nietolerancyjnego. Bez względu bowiem na znaczne wyłomy w konfederacji warszawskiej, zaistniałe w połowie XVII w., zasada tolerancji wyznaniowej, w pewnych okresach bardzo wąta i zachwiana, zachowała się do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej jako symbol oświeconego sarmatyzmu tolerancyjnego, o którym niezbyt często pamiętamy w dyskusjach o dawnych składnikach narodowej kultury i obyczaju.

Miroslaw Korolko

Antysarmacki pamflet carskiego agenta

1

Pojawił się na łamach petersburskiego czasopisma satyrycznego „Bałamut”¹ w chwili, gdy w oddalonej Warszawie wygasło już powstanie listopadowe (w numerach 41—46, ukazujących się od dn. 10 X do 15 XI 1831 r.). Przybrał postać anonimowego szkicu powieściowego pod tytułem *Żywot butelki pisany przez nią samą*. Zapowiedziana w tytule autonarracja przedmiotu (butelki) świadczyła o znajomości żywej w owym czasie tradycji hoffmanowskiej, głównie zaś *Historii dziadka do orzechów* (1816). Tytuł zapowiadał zatem lekturę intrygującą, gdzie mimo obrazów baśniowej grozy, oczekiwało na czytelnika pogodne i szczęśliwe zakończenie licznych przygód. Element sensacji został również zawarty w sugerowanej przez początkowy człon tytułu konotacji gatunkowej. Jak dodatkowo wyjaśniono we wstępie, *Żywot* miał być „antypamiętnikiem” w stosunku do obowiązującej wówczas w kobiecej memuarystyce konwencji, którą reprezentował świeżo wydany, ośmiotomowy zbiór pani de Genlis. Nie jest też wykluczone, iż ów *Żywot* wskazywał na słynne *Żywoty pań swawolnych Brantôme’a*.

Tak wielostronną znajomością literatury zachodnioeuropejskiej mógł się na łamach „Bałamuta” poszczycić tylko jeden pisarz. Był nim Józef Sękowski, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego i profesor Uniwersytetu Petersburskiego, a następnie współpracownik

¹ Program i dzieje pisma przedstawiłem w monografii pt. *Bałamut Petersburski 1830—1836*. Wrocław 1962.

III oddziału carskiej policji. Biorąc pod uwagę fakt, że Sękowski — cenzor „Bałamuta”, jego współpracownik, a od 1832 r. wydawca i redaktor — był równocześnie autorem antypowstańczych felietonów pt. *Posłuchanie u Lucypera* (1832, nr 23—25), należy przyjąć, że również *Żywot butelki* powstał pod jego piórem. Bo spoiwo owego konglomeratu gatunkowego, owej baśni, opowieści i pamiętnika, tworzyła postawa pamflecisty², w naszym wypadku: gorliwego obrońcy carskiego ustroju i niemniej gorliwego krytyka niepodległościowych dążeń Polaków.

„Bałamut Petersburski” (1830—1836) był pismem redagowanym przez ludzi związanych w swojej młodości z wileńskimi Szubrawcami. Na łamach tego pisma, zgodnie z tradycją oświeceniowej satyry, dominowała problematyka społeczno-obyczajowa. „Bałamut” ośmieszał szlacheckie przesady stanowe, występował przeciw korupcji urzędników, ale wymijająco traktował sprawę chłopską. Ośmieszeniu szlachty patronowały idee fizjokratyczne: chęć przekształcenia rozrzutnych i niefrasobliwych właścicieli ziemskich w oszczędnych i gospodarnych rolników. Ale ponadto i przede wszystkim — w lojalnych poddanych cara. Ideałem w tej mierze były dla pisma stosunki polityczno-gospodarcze w byłych Inflantach oraz poczynania Ksawerego Lubeckiego w Królestwie Polskim.

Powstanie zadało cios ekonomiczno-obyczajowej utopii i postawiło pod znakiem zapytania realność propagowanych przez pismo idei. Nic dziwnego, że „Bałamut” włączył się czynnie do kampanii antypowstańczej prowadzonej przez czasopisma rządowe: rosyjską „Północną Pszczolę” i polski „Tygodnik Petersburski”. Do artykułów i utworów poświęconych tej problematyce należał również szkic pt. *Żywot butelki*.

W walce o swój program widział „Bałamut” głównego przeciwnika w masie prowincjonalnej szlachty. Był nim słabo wykształcony, źle gospodarujący oraz bigoteryjnie pobożny sarmata. Tymczasem powstanie ujawniło nowe cechy przeciwnika: szlachecki patriotyzm. Był to patriotyzm w dużej mierze demokratyczny i postępowy (bo skierowany przeciw absolutyzmowi i nawiązujący do idei państwa konstytucyjnego), i trudny do zwalczania na łamach pisma bezpośrednio, gdyż jego istnienie i rozwój zadawało kłam głoszonym przez pismo przekonaniom o ospałości i bierności szlachty. Dlaczego ów niewykształcony, prowincjonalny, aspołeczny szlachcic okazał się nagle uczestnikiem wojny o wolność ojczyzny? Oto dylemat, który trzeba było wyjaśnić. I takie wyjaśnienie skonstruowano tworząc zafalszowany obraz niepodległościowych dążeń szlachty. Zostały one przedstawione jako pokłosie anarchistycznej, warcholskiej tradycji czasów przedstanisławowskich.

² Na temat pojęcia pamfletu jako pozagatunkowej kategorii organizacji wypowiedzi publicystycznych i literackich por. H. Markiewicz: *Paszkwil i pamflet*. W: *Nowe przekroje i zbliżenia*. Warszawa 1973, s. 84—85.

Podkreślanie żywotności tych tradycji okazało się nie tylko niesprzeczne z goszczącym na łamach pisma stereotypem sarmaty, ale dostarczało argumentów nowej, popowstańczej polityce caratu, polityce represji i dalszego ograniczenia narodowych swobód. Nieoświeconego czy leniwego szlachcica trzeba było wychowywać. Warcholów można było surowo karać.

Sękowski nie był w swoich atakach odosobniony wśród ówczesnych publicystów Petersburga. Nawet ci z nich, „co nie aprobowali surowych metod represji wobec powstańców, uznawali w nich buntowników, nie byli skłonni przyznać im pełnego prawa do niepodległego bytu; upadek Rzeczypospolitej tłumaczyli jej własnymi winami, anarchią, wadliwymi urządzeniami (*liberum veto*, konfederacje), chaosem wewnętrznym, wyczerpującym jej siły żywotne.”³ W tej sytuacji carat bywał przedstawiany jako obrońca narodu polskiego przed niszczącym go ustrojem społeczno-politycznym⁴.

Jak wiadomo, carskie represje dotycząc bezpośrednio przede wszystkim szlachtę, wymierzone były przeciw kulturze i tradycji polskiej w ogóle. Tym samym pamflet antysarmacki musiał przekształcić się w pamflet antypolski.

2

Wśród rozlicznych „naczyń”, w które obfitował słownik pijacki dawnej Polski, jak flaszka, kielich, kieliszek, szklenica, kufel czy puchar⁵, autor pamfletu wybrał właśnie butelkę, akcesorium stosunkowo najrzadziej spotykane w ówczesnej publicystyce i literaturze. Ale za to była to nazwa pochodzenia obcego. Nie tylko w sensie semantycznym. I to właśnie pochodzenie stało się przyczyną jej wyboru.

Kiedy butelka usiłuje wydostać się za granicę, jej uczone koleżanki uzasadniają nierealność tego zamiaru w następujący sposób:

„(...) polska butelka nigdy nie może być za granicą, gdyż nasi rodacy nie znają żadnego przemysłu, oprócz pszenicy i drzewa nie mają nic do zbycia i to nawet, co zbędą, wszystko przepijają cudzoziemcom na wino i porter, przejadają na zamorskie łakocie lub zamieniają na sukna, bławaty, brzozy, zegarki, perfumy, których sami wyrabiać lenią się i nie umieją. Angielska, francuska, włoska, niemiecka butelka ma tysiąc powodów przybycia do kraju naszego: napełnia się byle jaką farbowaną wodą i jedzie do Polski, pewna, że ocieży szlachcica da jej za to, nie patrząc, wór pszenicy lub kłodę drzewa; lecz z czym proszę, polska butelka może udać się do cudzych krajów? Chyba

³ M. Serejski: *Europa a rozbiory Polski*. Warszawa 1970, s. 234.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Por. J. Tuwim: *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*. Warszawa 1939.

z szuwaksem za karetą jakiegoś pseudohrabi, co bieży roztrwonić w Paryżu resztę nieprzeszachrowanego majątku (...)"

Powyższy cytat demonstruje metodę kompozycji pamfletu. Opowieść o perypetiach przedmiotu, determinowana „osobowością” narratorki, trzymana na poziomie horyzontu, który roztacza się z perspektywy podmiotu opowiadającego, opowieść tocząca się szlakiem produkcyjno-handlowej biografii, zamienia się w alegorię dziejów sarmackiej Polski, której granice przesuwają się aż ku dacie wybuchu powstania listopadowego.

Będzie to najpierw sarmatyzm definiowany w ramach określonych przez tradycję satyry oświeceniowej. W tych ramach mieści się doskonale zarówno ukazany powyżej atak na cudzoziemczyznę, jak i obraz „Polaka w Paryżu”. Polskiej satyrze oświeceniowej znane były również obrazy pijaństwa w klasztorach. I oto nasz satyryk opisuje rozwiązłość w męskich klasztorach *strictae observantiae*, a nawet, być może, pod wpływem *Zakonnicy* Diderota⁶, wprowadza czytelnika do konwiktu żeńskiego, gdzie butelkę napełniano „codzień, słodkimi jak cukier, pięknymi jak kolory tęczy, wódeczkami, pieszczono ją, głaskano, chwalono, a tymczasem z niej łykano, ale tak skromnie, tak bogobojnie, tak układnie, że tego łykaniem i nazwać nie można”.

Ale pamflet przekracza granice problematyki społeczno-obyczajowej.

3

„Urodziłam się w kraju, gdzie kobiety i butelki rządziły od wieków sprawami narodu i boską prawie cześć odbierały, a mianowicie w Rzeczypospolitej Polskiej...”, czytamy we wstępie do najistotniejszej części pamfletu: do fragmentów poświęconych politycznym dziejom butelki. Powyższy incipit nawiązuje w celny sposób do określonego stereotypu widzenia Rzeczypospolitej przez zaborców. Jak bowiem stwierdził wybitny znawca epoki Władysław Konopczyński, wykorzystali oni dla swojej antypolskiej propagandy zarówno fakty mieszania się kobiet do polityki w dobie stanisławowskiej, jak i opinie na temat pijaństwa szlachty. „Słynne jest powiedzenie Fryderyka Wielkiego, pochodzące jeszcze z roku 1752, że w Polsce rozum popadł w zależność od niewiast, one intrygują i rozstrzygają o wszystkim, podczas gdy ich mężowie się upijają”⁷.

Wskrzeszając powyższy stereotyp mógł mieć Sękowski głównie w pamięci popularne powiedzenie Krasickiego: „My rządzą światem”.

⁶ Por. Diderot: *Zakonnica*, Przeł. W. Rogowicz, Warszawa 1954, s. 129—130.

⁷ W. Konopczyński: *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, s. 11.

tem a nami kobiety”, a przede wszystkim liczne anty- i propijackie obrazki, w jakie obfitowała poezja oświecenia⁸, a które swój skrajny wyraz znalazły znów w strofach Krasickiego; w słowach „Wdzięczna miłości kochanej szklenice...” Bo każdy ze stereotypów, którymi posługiwał się pamflecista, odwoływał się do tradycji literackiej polskiego oświecenia. Owo odwoływanie będzie również obecne w zdarzeniowej płaszczyźnie narracji.

Wśród przygód, które przeżywała butelka, do najważniejszych należał jej udział w walce o nowe przywileje dla jej pana i dobrodzieja, wybitnego opoja, wojewody poleskiego. Chodziło o uzyskanie paru dodatkowych królewskich, w postaci starostw. Przeciwnikiem wojewody w owej walce okazał się jakiś kasztelan. Polem walki stały się debaty jednego z pierwszych sejmów epoki stanisławowskiej.

„Sejm zdawał się niezmiernie czynnym, gdyż codzien ze sklepu, w którym stałyśmy, brano nas po dwieście i trzysta sztuk na górę, do pana wojewody. Od powracających nazad, próżnych butelek odbierałam dokładne wiadomości o stanie układów, toczących się między naszym mecenasem a znakomitszymi posłami, senatorami i ministrami Rzeczypospolitej”.

Obraz winnej libacji towarzyszącej obradom publicznym przejął Sękowski z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*⁹. Ale Krasicki ograniczył się do opisu obrad trybunału lubelskiego i tylko w baśniowej *Myszeidzie* pozwolił sobie na paralelę dziejów ojczyzny z dziejami pijaństwa¹⁰. Sękowski podobną metodą opisu posłużył się dla ukazania obrad najwyższego państwowego organu stanisławowskiej Polski.

Intencje pamflecisty były oczywiste. Drogą jednostronnego wyekspozowania dobranych faktów historycznych¹¹ oraz poprzez tendencyjne przekształcenia znanego czytelnikom obrazu literackiego ukazał Polskę w postaci kraju ogarniętego od nizin¹² do wyżyn

⁸ Por. Tuwim: *op. cit.* oraz *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku oświecenia w Polsce*. Oprac. R. Kałeta. Warszawa 1958, rozdz. pt. „Bohaterowie kielicha”.

⁹ Por. sen Popiela z X pieśni *Myszeidy*.

¹⁰ Por. I. Krasicki: *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Opr. M. Klimowicz. BN I, 41. Wrocław 1973, s. 55.

¹¹ Na sejmach Rzeczypospolitej z r. 1768 i 1775 istotnie szafowano dobrami państwowymi na rzecz magnatów, ale nie brakło też darowizn wymuszanych przez rząd carski (jak np. darowizna na rzecz Ks. Branickiego). Jednakowoż procedury te stały się przedmiotem ostrej i konstruktywnej krytyki na Sejmie Czteroletnim (por. W. Kalinka: *Sejm czteroletni*. T. 2. Lwów 1881, rozdz. „Rewizja donatyw i zamian”).

¹² W *Zywocie* została opisana winiarnia przy sądzie stołecznym i nakreślony „konstruktywny” program zastąpienia układów i rozpraw sądowych przez rozbudowę podobnego typu knajp. Można zatem uznać Sękowskiego za prekursora idei załatwiania spraw „przez bufet”.

społecznych korupcją, pijaństwem i anarchią. Jednocześnie Sękowski rozbudował tak wyglądający stereotyp przez wprowadzenie antecedenencji historycznych. Są one obecne m. in. w scenie dysputy między „oświeceniowymi racjonalistkami”, czyli butelkami od atramentu, a kontrrewolucją kierowaną przez omszałą butelkę starego wina, która uzasadnia konieczność swego panowania nad głowami Polaków¹³. Pojawiają się one także w relacji ze „smutnej zawieruchy, co koniec ojczystemu położyła nieładowi, który my, butelki, z taką sławą, z tak niez mordowaną gorliwością przez dwa¹⁴ prawie utrzymywaliśmy wieki”.

Sprowadzenie historii wielkiej do historii domowej, a historii politycznej do dziejów pijaństwa, stworzyło podstawę dla rozprawy z powstaniem listopadowym. Jego twórcami w oczach butelki okazali się intelektualści, skazani na butelki z atramentem i dlatego marzący o przyjemnościach związanych z posiadaniem władzy, głównie zaś o winnych libacjach za pieniądze podatników. Na czele owych „szaleńców” stanął profesor historii w Wilnie a potem w Warszawie: Onanus Belbelbel. On to zburzył z trudem zbudowany porządek kraju i wskrzesił erę szlacheckiej anarchii.

„W tej przynajmniej części Polski, burzliwa szlachta, nauczona okropnym doświadczeniem, zmuszona była przyjść do rozumu, przestać tłuc niewinne butelki a zacząć się krzątać, uczyć, pracować, przemyślać: rząd troskliwy i dobroczynny widząc ten początek ochoty do dobrego, nie zaniechał obrócić

¹³ Oto fragment przemówienia sędziwej butelki:

„Czyńcie tak dziatki jak myśmy niegdyś czyniły, a przyniesiecie zaszczyt nie tylko panu Wojewodzie, lecz i całej ojczyźnie, którąśmy już, my weteranki, na wysoki stopień sławy butelkowej wyniosły. Ufaj mi zacna młodzieży, nadziejo przyszłych sejmów i trybunałów, nowa sprężyno narodowego krasomówstwa: przetańlam się ja na świecie (...) niejedna bowiem konstytucja sejmowa z mego natchnienia uchwaloną, niejedna godna czasów Demostenesa mowa przeze mnie powiedzianą została: otrzymałam nawet w Akademii Krakowskiej patent na doktora filozofii, którym ustąpiła panu wojewodzie”.

Zdaniem paflecisty skłonność do pijaństwa należała do cech wrodzonych Polakom i wynikających z ograniczeń umysłowych. Oto krytyka obyczajów związanych z piciem, przedstawiona przez butelkę zagraniczną:

„Ci wasi Polacy muszą być trochę w łeb cięci. Prawda, że kiedy do nich przybędziemy, przyjmują nas z otwartymi rękami, cieszą się z naszego przyjazdu, jak gdybysmy były ich matkami lub siostrami, lecz ledwo nas osusza, wpadają przeciw nam we wściekłość, wyrzucają nas w powietrze, ścinają nam szyjki swymi szerpentynami, stawiają w kominach i strzelają do nas z pistoletów, ciskają nami w Żydów, lub trzaskają nas, jedni drugim, na swych wygolonych głowach. Cóż to za barbarzyństwo? Kto się tak z butelkami na świecie obchodzi”.

¹⁴ Jak widać, Sękowski pojmował sarmatyzm zgodnie z ideologią oświecenia w tym sensie, że a) wyznaczał jego początek na r. 1600, b) uznawał to zjawisko za określony historycznie etap w dziejach warstwy szlacheckiej (por. J. Maciejewski: *Sarmatyzm jako formacja kulturowa*. „Teksty” 1974 nr 4). Z tym, że — jak już wspomniano — uznał sarmatyzm za zjawisko nie przezwyciężone i dominujące ciągle jeszcze w życiu narodu polskiego.

go na własną mieszkańców korzyść, dopomagał im z duszy, zagrzewał ich, zachęcał, otaczał porządkiem i dobrodziejstwami osypywał: kraj zakwitał, naród się cywilizował. Ale tu właśnie mój ponury Onanus Belbelbel znalazł otwarte dla swej złości pole, wnet związał się z również niespokojnymi, jak i jego głowami i pod pozorem historycznych trudów, starał się stanąć na ich czele i sam narobić historyj. Chudy pan profesor czytał często w gazetach o wdziękach i przyjemnościach sporego konstytucyjnego budżetu (...) chętna więc go wzięła doświadczyć na sobie — czy to prawda, że nic smaczniejszego na świecie jak budżetowe obiady i wino, kupione za pieniądze podatujących stanów. Schadzki szaleńców stawały się coraz częstszymi; kuli oni zdradę i klęskę dla swych braci, jedynie żeby dobrać się do budżetu, pobluzgać i pohajdamaczyć po dawnemu i nakryć się ogonem”.

Źukazując czasy sobie współczesne autor zaostrzył atak na przeciwników, przedstawiając inicjatorów powstania jako ludzi biednych, dążących do wzbogacenia się i do używania zdobytego majątku na dawną modłę. Jednocześnie do pamfletu wprowadzony został element paszkwilancki, czyli akcenty personalne, nastawione, zgodnie z tradycją oświeceniową, na ośmieszenie najbardziej osobistych cech adresata. Imię i nazwisko przywódcy powstania narzucało skojarzenie z imieniem i nazwiskiem Joachima Lelewela. Imię mogło stanowić aluzję do stanu cywilnego uczonego. W parodii nazwiska słowem kluczowym okazała się parafraza onomatopiecznego zwrotu „ble-ble-ble”, oznaczającego nie tylko bzdurny, ale niejasny sposób wyrażania myśli. Sposób, zdaniem pamflecisty, zakrywający nieczne intencje. Warto dodać, że wysuwając rozbudowany w tekście zarzut niezrozumiałości, nawiązywał paszkwilant zręcznie do opinii o sposobie wyrażania się profesora¹⁵.

Interesującą nas najbardziej, polityczną stronę dziejów butelki zakończyła pochwała restauracji, włożona w usta lojalnej obywatelki Królestwa Polskiego, jaką wreszcie stała się swawolna butelka:

„Po skończeniu tej okropnej dramy, jakiś pęczywy oficer, który się bił za przywrócenie prawdziwego rzeczy porządku, raniony kulą w rękę, wziął mnie do siebie, kazał wypłókać i nalał przepisaną mu do mycia rany locją¹⁶. Z całej duszy służyłam temu zacnemu człowiekowi, który, Bóg wie za co, z łaski szalonego profesora Onanusa na zawsze został kaleką”.

Mieczysław Inglot

¹⁵ Por. karykaturę postaci Lelewela w „Przygotowaniu” do *Kordiana* J. Słowackiego.

¹⁶ Locja — z łac. *lotio*=mycie, kąpiel; tu: płyn do przemywania ran.